

Nr. inv. 1003.

Nr. 49.

WYDAWNICTWA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE,  
BIBLIOTEKA PISARZÓW POLSKICH.

---

PIOTRA BARYKI

# Z CHŁOPA KRÓL

KOMEDIA DWORSKA

(1637 r.).

WYDAŁ

LUDWIK BERNACKI.



KRAKÓW.

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.

1904.

WYDAWNICTWA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE  
BIBLIOTEKA PISARZÓW POLSKICH.

Dotychczas wyszły:

1. Fortuny i cnoty różność w historii o młodzieńcu ukazana 1524.  
Wyd. *Stanisław Ptaszycki*. Kraków, 1889 str. 27. 40 h.
2. Wita Korczewskiego Rozmowy polskie łacińskim językiem przeplatane 1553. Wyd. *Jan Karłowicz*. Kraków, 1889 str. VI i 88.  
1 K.
3. Marcina Kwiatkowskiego Książeczki rozkoszne o poczciwym wychowaniu dzieci 1564 i Wszystkiej Liffłanckiej ziemi opisanie 1567. Wyd. *dr. Zygmunt Celichowski*. Kraków, 1889. str. XI i 99. 1 K.
4. Marcina Bielskiego Satyry. Wyd. *dr. Władysław Wisłocki*. Kraków, 1889 str. XV i 119. 1 K. 20 h.
5. Szymona Szymonowicza Castus Ioseph przekładania Stanisława Gosławskiego 1597. Wyd. *Roman Zawiliński*. Kraków, 1889 str. VIII i 98. 1 K.
6. Algoritmus to jest nauka liczby przez ks. Tomasza Kłosa 1538. Wyd. *dr. Maryan Baraniecki*. Kraków, 1889 str. XXIV i 56. 80 h.
7. Mikołaja Reja z Nagłowic Żywot Józefa z pokolenia żydowskiego 1545. Wyd. *Roman Zawiliński*. Kraków, 1889 str. XVI i 224. 2 K.
8. Proteus abo Odmieniec. Satyra z roku 1564. Wyd. *dr. Władysław Wisłocki*. Kraków, 1890 str. X i 41. 50 h.
9. Jana Seklucyana Oeconomia albo Gospodarstwo 1546. Wyd. *dr. Zygmunt Celichowski*. Kraków, 1890 str. VI i 78. 80 h.
10. Krzysztofa Pussmana Historia barzo cudna o stworzeniu nieba i ziemi 1551. Wyd. *dr. Zygmunt Celichowski*. Kraków. 1890 str. 34. 40 h.
11. Rozmowa Polaka z Litwinem 1564. Wyd. *dr. Józef Korzeniowski*. Kraków, 1890 str. VIII i 91. 1 K.
12. Jana Mrowińskiego Płoczywłosa Stadło małżeńskie 1561. Wyd. *dr. Zygmunt Celichowski*. Kraków, 1890 str. VI i 36. 50 h.
13. Historia prawdziwa, która się stała w Landzie mieście niemieckiem 1568. Wyd. *dr. Zygmunt Celichowski*. Kraków, 1891 str. XIII i 50. 60 h.
14. Henryka Korneliusza Agryppy O ślachtetności a zacności pći niewieściej, przekład Macieja Wirzbięty 1575. Wyd. *dr. Stanisław Tomkowicz*. Kraków, 1891 str. 58. 60 h.

(Ciąg dalszy na trzeciej stronie okładki).

Nr. 49.

WYDAWNICTWO AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE,  
BIBLIOTEKA PISARZÓW POLSKICH.

---

PIOTRA BARYKI

# Z CHŁOPA KRÓL

KOMEDYA DWORSKA

(1637 r.).

WYDAŁ

LUDWIK BERNACKI.



KRAKÓW.

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.

1904.



128370

## Przedmowa wydawcy.

---

Akta kryminalne sądu poznańskiego zawierają pod r. 1502 zeznania Jana Baryki, z których wynika, że protoplasta Piotra (?) był pospolitym opryszkiem, rabującym w okolicy Kalisza i Poznania.

Szczegółów, dotyczących życiorysu Piotra Baryki, nie posiadamy wcale. Materiał biograficzny, wysnuty wyłącznie z komedyi naszego autora, redukuje się do wiadomości szczupłych i niepewnych.

Pochodził Piotr Baryka zapewne z Sieradzkiego, gdyż w swej komedyi Sieradzanów pod niebo wynosi. Domyślać się należy, że służył wojskowo i brał czynny udział w wyprawach hetmana Stanisława Koniecpolskiego na Szwedów, Kozaków i Tatarów w latach 1625—1629. Świetna znajomość żywota wojskowego, obozowego, wi doczna z utworu całego; wzmianki o hetmanie Koniecpolskim, o walkach toczonych z Gustawem Adolfem w Prusiech; opis sposobu życia i obyczajów Kozaków i Tatarów, używanie częste ruszczyzny, prócz innych szczegółów, przemawiają za tem stanowczo. Zmierziwszy sobie trudy żołnierskie pędził potem spokojnie żywot na dworze IMCi Pana A. Ł., możnego obywatela ziemi sieradzkiej, piastującego prawdopodobnie jakiś znaczny urząd (Albert Łubieński, stolnik sieradzki?). W 1633

roku był z swoim dobrodziejem na koronacyi Władysława (IV) Zygmunta w Krakowie (koronacya odbyła się 6 lutego, w niedzielę), po której na zlecenie pana A. Ł. ułożył i na jego dworze w ostatni wtorek mięsopustu (8 lutego) wystawił, z pomocą dworzan a w obecności ich i sąsiadów, swoją komedye, którą w 1637 r. do druku podał, dedykując ją swemu panu. Widać z tego, że w 1637 r. był jeszcze dworzaninem. W czasie służby żołnierskiej widział niemało i poznał dokładnie swój kraj. Znał Kraków, robi wzmiankę o Sukiennicach(?), o piwowarach krakowskich, a chwali i podnosi z uznaniem przedstawienia sceniczne studentów krakowskich, które zapewne widywać musiał, podobnie jak bywał na produkcyach opery włoskiej na dworze Władysława IV w Warszawie. Szlachcicem nie był. Dowodzi tego nazwisko oraz iście sowizdrzalski sposób odzywiania się o chłopach. Sztuk innych nie zostawił, być może, że je pisywał i wystawiał na dworze swego dobrodzieja. Układ jego jedynej, znanej komedyi przemawiałby mocno za tem. Wydał Piotr Baryka swój utwór pod tytułem: Z chłopu król. Komedya dworska, której argument podobny masz w faceyji pierwszej Facecyj polskich: O pijanicy co cesarzem był. Od Piotra Baryki napisana i na dworze I. M. Pana A. Ł. wystawiona. W Krakowie, w drukarni Macieja Andrzejowczyka. Roku Pańskiego 1637. Komedya liczy arkuszy 4 (sygn. A<sub>2</sub>-E) in 4<sup>o</sup> a tłoczona jest drukiem gockim, prócz tytułu, dedykacyi, spisu person, prologu, epilogu i napisów nad scenami, które wydrukowano głoskami łacińskimi. Pod dedykacją litery: A. B. (A[lbertowi] B[aryka]?).

Komedya o chłopie-królu musiała niezwykłą cieszyć się poczytnością, kiedy doszła nas tylko w dwóch

egzemplarzach. Jeden posiada Biblioteka Akademii Umiejętności w Krakowie, pochodzący ze zbiorów Cypryana Walewskiego (uszkodzony w kilku miejscach, u góry i z boku, nożami introligatora), drugi znajduje się w Cesarskiej Publicznej Bibliotece w Petersburgu, dokąd przeszedł z księżnicy Załuskich.

Pomijając wiadomości o innych wydaniach: z 1594 r. (Kraków, 8<sup>o</sup>), z 1634 r. (Kraków, 4<sup>o</sup>, ark. 4), z 1638 r. (Gdańsk, 4<sup>o</sup>, ark. 4) zaznaczam, że wyjątki z jedynie istniejącej edycji z 1637 r. drukował kilkakrotnie K. Wł. Wójcicki.

Motyw, zużytkowany w komedyi P. Baryki, sięga zamierzchłych czasów dalekiego Wschodu. Odbывая wędrowkę po wszystkich prawie literaturach Europy, zmienił często swe akcesorya zewnętrzne, w gruncie rzeczy jednak pozostał takim, jakim go fantazyja wschodnia poczęła. Przeszedł różne koleje, od zwykłego opowiadania do pysznych (Shakespeare) i lichych (Hauptmann) dramatycznych obrobień. Mając zamiar przedstawić historię motywu „z chłopą król“ w Polsce w osobnej historyczno-literackiej monografii, nie rozwodzę się nad nim wcale, zresztą miejsce ograniczone na to nie pozwala. Podaję tylko rzeczy najważniejsze, dotyczące dziejów tego motywu w literaturze polskiej.

Do naszej literatury dostał się z piśmiennictwa czeskiego. W Czechach przytoczył „kronikę o opitym chłopie“ ks. Wawrzyniec Leander Rwačowski (Massopust... Praga 1580 str. 188—189). Do naszego piśmiennictwa wprowadził stąd „wizerunek chłopca opitego“ ks. Józef Wereszczyński (Gościniec pewny... Kraków 1585 str. 244—247). Ks. Opat sieciechowski opowiedział przygodę pijanego Hanusza nieco szerzej (bez zmian

zasadniczych), niż jego źródło, w tonie nadzwyczaj dramatycznym, posługując się przytem wysłowieniem jędrnym, soczystym i barwnym. To też być może, że w krótkim czasie spróbował ją ktoś scenicznie obrobić, biorąc asumpt czy to z pisma ks. J. Wereszczyńskiego, czy też z ogłoszonych podówczas „Facecyj polskich“ (1585—1592), w których na czele ją umieszczono, zwłaszcza, że odpowiadała znakomicie zapatrywaniu stanu szlacheckiego na stan chłopski, ujawniającym się choćby tylko w przysłowiaach. Świadectwo o istnieniu podobnego obrobienia dramatycznego wystawia sam Baryka, gdy przez usta Rotmistrza w komedyi swojej dwukrotnie zapewnia, że „już mu to nie nowina widać takie dziwy,“ i „że mu się to widzieć kilka raz przydało.“ Baryka napatrzywszy się scenicznym przedstawieniem (podobnie jak A. hr. Fredro) tej farsy (może przez kompanię studentów krakowskich?), postanowił po koronacyi Władysława IV (1633 r.) przed swoim dobrodziejem tę komedję wystawić; wystawiwszy, w lat kilka potem drukiem ją ogłosił (1637 r.).

Takie jest moje zapatrywanie na pochodzenie motywu, użytego przez Barykę i na genezę jego utworu.

Opowieść ks. J. Wereszczyńskiego, przedrukowały dosłownie „Facecye polskie“, zwane później „Furfanteryami dworskimi“ lub „Żartami“. Mieści się ona we wszystkich dziesięciu znanych ich wydaniach.

Prawdopodobnie według historyi z „Facecyj polskich“ ułożył Bałtyzer z kaliskiego powiatu w swoich „Biesiadach rozkosznych“ (po 1612 r. wydanych) wiersz: „O pijaku“.

Prócz „Facecyj polskich“, które opowieść o chłope-królu czyniły coraz więcej znaną, przyczyniła się



niepomału do jej rozpowszechnienia nadzwyczaj ciekawa książka ks. Jakóba Bidermana p. t. *Utopia Didaci Bernardini*, znana w pierw w łacińskim oryginalnie (*Dilingae* 1640), później przełożona na język polski (*Utopia Didaka Bemardina*. Lublin 1756), w której uczony Jezuita też i historię chłopa pijanego, acz w nieco odmienny, niż dotąd, sposób przedstawił.

Opowiadanie J. I. Kraszewskiego p. t. *Z chłopa król* (Bajeczki. Lwów 1882?) nie ma nic wspólnego z motywem, o którym mowa.

Dramatycznym opracowaniem tego motywu dał u nas początek swoją komedią P. Baryka w 1637 r. Po nim obrabiano ten temat przeważnie w szkolnych dyalogach. W czasie między r. 1654 a 1677 r. przedstawiono podobne intermedyum w szkole jezuickiej w Krośnie p. t. *Chłop pijany* (rpis Bibl. Z. N. I. Ossolińskich we Lwowie p. l. 1125); z końca XVII lub z początku XVIII wieku posiadamy przeróbkę komedii P. Baryki p. t. *Metamorphosis rustici in regem*, użytą jako intermedya do dramatu o synie marnotrawnym (rpis Ces. Publ. Bibl. w Petersburgu p. sygn. Q. XIV. 80); w roku szkolnym 1724/1725 przedstawił ks. Pruszecki w jezuickiej szkole w Kaliszu łaciński dyalog (ułożony według „Utopii“ ks. J. Bidermana) p. t. *Rustici ebrii in regem mutatio* (rpis Bibl. Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie p. l. 182); między r. 1696 a 1731 r. wystawiono intermedyum na ten temat w szkole OO. Jezuitów w Kownie p. t. *Ludus fortunae, vera olim nunc in scenam data historia* (rpis Ces. Publ. Bibl. p. sygn. Q. XIV. 30); w 1732 r. księży konwentu krakowskiego kanoników regularnych Ś. Ducha z Saxyi

reprezentowali „sceniczną deklamacją”: Szczęście, to jest: Z prostaka król (rpis Bibl. Z. N. I. Ossolińskich p. l. 316).

Za czasów Augusta III (1735—1763) przedstawiano na Litwie, w czasie imienin pewnego starosty, komedye: „jakoby pijanica sądził, iż królem był“ (Wizerunki i roztrząsania. Poczet drugi. 17. Wilno 1840 str. 144—145). W 1775 r. wydał ks. Franciszek Bohomolec komedye o „Grzegorzcu chłopie, mniemanym książęciu“ p. t. Kłopoty panów (Komedye. T. V. Warszawa 1775), przełożoną z francuskiej sztuki Du Cerceau (Les incommodités de la grandeur, ou Gregoire, ou le faux duc de la Bourgogne). W XIX wieku Alexander hr. Fredro zużytkował ten motyw w „Panu Jowialskim“ (Komedye. T. IV. Lwów 1834). Grabca-króla w „Balladynie“ Juliusza Słowackiego (Paryż 1839) stanowczo tu wliczać nie można. Po Fredrze pozostaje jeszcze do zanotowania jednoaktowa komedya Władysława L. Anczyca p. t. Błazek opełtany (Kraków 1873), naśladowana z niemieckiego(?), jako opracowanie motywu „z chłopia król“.

Jak z tego suchego, arecypobieżnego zresztą zestawienia widać, historia o pijanym chłopie, „co w śpiączki królem został“, niezwykle cieszyła się popularnością, której przyczyny szukać należy przedewszystkiem w ideach narodowych.

Intermedyum drugie p. t. Skoczyłs żydowi kij sprzedaje, (podobne, być może, tematem do satyry z r. 1622 p. t. Hajduk Mikłusz odmienia ort u żyda, dziś bliżej nieznaney) zaczerpnięte wprost z komedyi P. Baryki spotykamy w dwóch rękopisach (1. rpis Bibl. hr. Krasińskich w Warszawie; chełmiński, z dru-

Detersen  
p. 422

giej połowy XVII w. i 2. rpis Bibl. Uniw. Jagiell. p. l. 3,526; krakowski, z końca XVII w. i z początku XVIII w.); intermedyum tej samej treści p. t. *Aulicus Iudaeo vendit baculum* odegrano w Grodnie 1651 r. jako A. II sc. 3 dyalogu ks. Eustachego Pylińskiego p. t. *Comoedia de Jacob et Joseph Patriarchis* (rpis Ces. Publ. Bibl. p. sygn. Q. XIV. 18).

Komedyja Piotra Baryki, pisana wierszem trzynastozgłoskowym, składa się z prologu, trzech aktów, dwóch intermedyów i epilogu. Zbliża się ona najbardziej z współczesnych tego rodzaju utworów do komedyi, choć komedyją, w właściwem słowa tego znaczeniu, nie jest. Przyczyna tego leży w samym temacie, obranym przez P. Barykę. Ubogi w akcyę dramatyczną, starczyć może zaledwie na temat do farsy; może być co najwięcej treścią pojedynczej sceny komedyi a nie całej sztuki samodzielnej. Te braki tematu dają się mocno odczuwać w komedyi P. Baryki. Przebranie pijanego chłopca za króla służy tu tylko za nić przewodnią, za temat główny. Autor dołączył do niego epizody, monologi i dyalogi treści odmiennej, satyrycznej. Nikła akcyja tematu głównego zatarła się z tego względu; „argument“ całej komedyi stał się z tej przyczyny tylko „podobny“ do treści „facecyi pierwszej: *Facecyj polskich*“. Utwór cały nabral z tego powodu cechy satyry dyalogowanej, być może, że z intencyi autora, który czując szczupłość akcyi, w ten a nie w inny sposób, komedyę swoją ułożył. W tem właśnie przejawiały się jego poczucie dramatyczne, okazujące się w wysokim stopniu, w znakomitem przeprowadzeniu roli głównej osoby komedyi. Każde słowo, każdy zwrot i ruch

pijanego sołtysa świadczą o tem wymownie, że w P. Baryce tkwił talent, wiele obiecujący.

Pierwiastek satyryczny, występujący w całej pełni, zwłaszcza w intermedyach, bierze górę nad wątkiem dramatycznym, rzucając cień na całość akcji potęgą kolorytu, o barwach żywych, dosadnych i jaskrawych. Żołnierskie nadużycia i gwałty, bezprawia i rabunki, zbytki i swawola, pochwycone żywcem, ciekawe i prawdziwe historycznie, znalazły tu wierny swój rysunek, z którego daje się odczuć jak najdokładniej tętno bujnie bijącego życia ubiegłych wieków. Całość rysunku odmalowana językiem barwnym, soczystym i żywym, pełnym wyrażeń przysłowiowych i zwrotów czysto polskich w dyalogu i wierszu pięknym i gładkim, choć nie zawsze przebiegającym w wyrazach i rymach.

Zważywszy to wszystko, utwór Piotra Baryki należy zaliczyć do najlepszych utworów dramatycznych Polski XVII wieku.

Wydanie (przedruk egzemplarza Biblioteki Akademii Umiejętności w Krakowie, porównanego z egzemplarzem Cesarskiej Publicznej Biblioteki w Petersburgu) przeprowadziłem wedle zasad przyjętych przez Akademię Umiejętności w Krakowie.

Różnica między pierwodrukiem a przedrukiem niniejszym, pomijając same przez się rozumiejące się zmiany pisowni, polega głównie na tem, że: nie zachowałem kreskowania *á, éi, sí, źi*; wprowadziłem *ó*; zastąpiłem wielkie litery, bez braku używane, małemi; rozwiązałem skrócenia (prawie wyłącznie nazwisk osób komedyi); dałem własne przestankowanie, starając się zawsze dojść myśli autora po znakach pisarskich, używanych przez drukarza bez stałych zasad. Nadmienić

mi wypada, że kilkakrotnej pisowni *szcz*, i *ę* w: *się* nie uwzględniłem, trzymając się stałej pisowni pierwodruku: *szcz* i *e* (*sie*). Poprawki tekstu zaznaczałem w uwagach. Wydanie opatrzyłem słowniczkiem wyrazów przestarzałych lub mało używanych.

Komedia Piotra Baryki, niepośledni zabytek naszej sztuki dramatycznej, cenna swym językiem i stylem, układem i dialogiem, zasługiwała od dawna na przedruk.

Dziś dochodzi jej wydanie do skutku, dzięki poparciu i zachęcie prof. A. Brücknera, któremu na tem miejscu gorąco za to dziękuję.

*Lwów, 18 grudnia 1903.*

*Ludwik Bernacki.*

---



Z C H Ł O P A

K R O L.

K O M E D I A

D W O R S K A.

Ktorey Argumét podobny małż  
w Fácecyey pierwszey Fáce-  
ciy Polskich :

O

Piiánicy co Cefárzem był.

Od PIOTRA BARYKI nápiána, y ná  
dworze I. M. Pánà A. Ł. wypràwiona.



W K R A K O W I E,

w Drukárni Mácieia Andrzejowczykà,

Roku Pánskiego 1637.

**Wielce Mościwemu Panu,  
Jego Mei P. A. Ł., Dobrodziejowi swemu.**

Po wiecznosławnym akcie koronacyjnej cnego  
Władysława Zygmunta, monarchy polskiego,  
Co sie mi z woli twojej na on czas skleciło,  
A od twych sług na twoim dworze wyprawiło  
I na coś ty sam patrzył z sąsiady miłemi                     5  
I czegoś sam rad słuchał z gośćmi chętliwemi:  
To sie znowu zaś tobie na piśmie przynosi,  
Cny [             ]<sup>1</sup>, byś przejrzzał, jeżeli czas znosi.  
Niemasz ci nie godnego, jak wiesz, twej osoby:  
Dajże komu inemu, niech czyta dla proby;                     10  
Bo ty masz swe trudności, masz poważne sprawy,  
A ten wiersz jest złożony tylko dla zabawy.  
Jednak mam tę nadzieję, iż go przyjmiesz wdzięcznie,  
Gdyż go ja dla uciechy twej napisał chętnie.

A. B.

---

<sup>1</sup> Miejsce puste w pierwodruku.



## PERSONY.

SZOŁTYŚ, abo z chłopa król.		
MYŚLIWIEC <sup>1</sup>	} dworacy.	
PIWOWSKI		
OSPALSKI	} ciurowie żołnierzy.	
PRZECHERSKI		
ROTMISTRZ		
PLJANOWSKI		
KWASPIWOWSKI		
KUFLOWSKI		
DZBANOWSKI		
CZOPOWSKI		} żołnierze.
ŻYBUROWSKI		
MOCZYGĘBSKI		
BRZUCHOWSKI		
HRYCZKO	} intermedyanci.	
SŁUŻALEC		
SKOCZYLAS		
ŻYD		

## PROLOGUS.

MYŚLIWIEC z PIWOWSKIM o przyszłej komedyej rozprawują.

MYŚLIWIEC.

A to co? cóż to widzę? cóż to tu dziś będzie,  
Iż tę izbę obito kobiercami wszędzie?  
Płaci nam nasz Jego Mość bankiet jaki sprawi,  
Abo którą z fraucmeru w małżeński stan wprawi?

<sup>1</sup> W pierwodruku: MYŚLIWPIEC.

Ba, daj Boże, w szczęśliwą godzinę przemówić, 5  
Jeszczeby człeku nie żał na to zwierza gonić.  
Lepiej się przecię spytać pachółka którego:  
Ono widzę naprzeciw pana Piwowskiego.  
Słyszcie, panie Piwowski, cóż to tu dziś będzie,  
Że tę izbę stołową ozdobiono wszędzie? 10

PIWOWSKI.

Ażas jeszcze nie słyszał? Wzdycie to naszy sładzy  
Chcą w mięsopusty szaleć, jako też i drudzy;  
Myślą to komedyą wyprawić foremną,  
Byle u tych, co będą słuchali, przyjemną. 15  
Bo już drugi zapomniał, jak dawno był żakiem,  
A drugi się urodził tak pono kozakiem.

MYŚLIWIEC.

A o czymże?

PIWOWSKI.

O chłopie, co go upoiwszy  
Żołnierze i w bogate szaty przystroiwszy,  
Dla swojej krotofili królem uczynili 20  
I za stołem królewskim pięknie posadzili.  
Chłop mnima, by to prawda, by był królem prawym,  
Nie każdemu sie stawi, kto przydzie, łaskawym.  
Pocznie wasy odymać, każe dawać sobie  
Pełnemi konewkami, wzięwszy w ręce obie.  
A oni mu dudkować będą, jak królowi, 25  
Na wszystko, co rozkaże, wyskoczyć gotowi;  
Będą pełnić do niego, będą skakać chętnie,  
Nie będą nic poczynać przed nim sobie smętnie.  
Aż sie znowu chłopowsko upije, jak cepy,  
Owi, go rozebrawszy, każą mu do rzepy. 30

O, przypłacisz, nieboże, królewskiego tytła:  
Znać, że nie wiesz takiego do żołnierzów figla.

MYŚLIWIEC.

A wierę o tym będzie? Pięknać materya,  
Ale to nie po plecach dworskich jest akcyja;  
Trzebażby tu, jak mniemam, studentów krakowskich, 35  
Abo komedyantów jakich sławnych, włoskich.  
A nasz jako długo i gdzie się uczyli,  
Którzy wszytek żywot swój przy dworze strawili?  
Barzo wątpię, by temu uczynili dosyć,  
I lepiejby dać pokój, niżli się kokoszyć. 40

PIWOWSKI.

O, miły bracie, na co dworskiej szkoły stanie,  
Na tym baczny ten słuchacz barzo rad przestanie.  
Idź lepiej w kąć gdzie patrzeć: ano już chłop idzie  
Pijany, jako dudy; ustępwa, nim przyjdzie.

---

A K T I.

SCENA I.

SZOŁTYS *pijany, pośpiewując sobie i pokrzykując, żołnierze z ludzkości chwali.*

SZOŁTYS.

Upiłem się, a czegoż? Lękwaru onego, 45  
Co go kwawitą zową! Cóż komu do tego? Hoj! hoj!  
Cnotliwiż to żołnierze, toć mię upoili:  
Bodajże jak naprędeż z miłym Bogiem byli. Dzu! dzu!  
Atom im tam do miasta stacyą odwoził  
I musiałem im pełnić, bo mię każdy prosił. Hu! hu! 50

Z chlopa król.

2

I patrzajcie, czego mię oto nabawili,  
Że sie pono na ziemię obalę po chwili,  
Jacy mi o wstyd idzie. Trzymaj, kto łaskawy!  
Więcbym kędy gdzie usiadł, ale niemasz ławy.  
Ej, nogi! trzymajcie sie, jakeście cnotliwe, 55  
Bo mi idzie nabarziej o ciury złośliwe,  
By mi nie wyrządzali złości obiesiowie,  
Kiedybym tu odpoczął trochę swojej głowie. Oj! oj!  
Już to próżno, już dalej strzymać sie nie mogę:  
Odpuście mi, położę tu głowę niebogę; 60  
Boć mię ta marszczygębska złośnia tak morzy,  
Że gdybym sie nie przespał, byłoby mi gorzej.

## SCENA II.

PRZECHERSKI i OSPALSKI, *ciurowie, szołtysa leżącego nie-  
wczasują.*

PRZECHERSKI.

A gdzież jest? gdzież sie podział? nie szedłże tu tędy?  
Słyszcie, panowie bracia, nie szedł tu którędy  
Szołtys z Niewiadomowic, pijany, jak bączek, 65  
Ciemnobrudny na twarzy, a nos ma, by strączek?

OSPALSKI.

Owo leży: sam, sam, sam.

PRZECHERSKI.

A tuśwa?

Witaj, panie szołtysie, witaj, panie Kuśma.  
Wej, jakci sobie leży, jak basza turecki!

SZOŁTYS.

Nie piłemci, dalibóg, jacy czopem z beczki. 70

PRZECHERSKI.

O beczce sobie marzy: upił sie, jak świnia.

SZOŁTYS.

Samem pił gorzałeczkę, anim widział wina.

OSPALSKI.

O, dobraż tobie, chłosiu, żybura nie wino.  
Haw go sobie przymkniwa, cnotliwy drużyno:  
Będziemy go tu trzeźwić, spętawszy mu kule, 75  
Kiedy mu tak wypląsać będziem pchły z koszule.  
Jakci mruczy, by niedźwiedź, chodzący po lesie;  
Ten pożytek pijaństwa swojego odniesie,  
Że sie z niego do woli dzisiaj naszydziemy,  
Ba, i one gomółki oraz mu wspomniemy, 80  
Co nas o nie<sup>1</sup> onegdaj opasował kijem,  
Aż sie człowiek barwierskim musiał mazać kijem,  
Gdyśmy go, za chorągwią idąc, nawiedzili  
I z niemi kilaś szperek i kiełbas zwietrzyli.  
Ba, by go była pono nie trzymała sama, 85  
Byłaby u mnie we łbie od siekiery jama.  
Słysz, Przecherski, daj jeno kańczuga jakiego,  
Abo dostań postronka od śli drotowego:  
Wstrzepiemy mu kozucha. Wykup brodę, koźle,  
Wykup brodę, a rusz sie, mój nadobny ośle. — 90  
Nic nie czuje, jak drewno.

PRZECHERSKI.

Rychło, słysz, Ospalski,  
Wzbierzmy go jak naprędzej, bom słyszał głos pański.  
Pewnie sie już panowie do gospody mają,  
I jeśli sie nie stawiem, kiedy zawołają,  
Przybolejem tych żartów.

OSPALSKI.

Nic sie tu nie zamieszka, 95  
Tylko mu pierwej wyjmę, jeśli ma co, z mieszka.

<sup>1</sup> W pierwodruku: *nie*.

Ba, mać sam kila groszów.

PRZECHERSKI.

I to sie nam przyda,  
Gdy sie owo zachce jeść, to sie na placki da.

OSPALSKI.

Dajże rychło powroza: zwiążemy mu nogi,  
Potym mu będziemy mazać tą cięciwą boki. 100

PRZECHERSKI.

Będę mu ja łeb trzymał, żeby nie wstał zgoła,  
Poczniże w imie Pańskie, jeno mijaj czoła.

OSPALSKI.

A pomnisz, panie mydłku, coś nam zjadł przed wieczorem.  
Gdyśmy szli za chorągwią, po wsi, przed wieczorem.  
Jakeś nam o gomółki dojął do żywego? 105  
Znaj, chłopie, jak żołnierza raczyć pocziwego!

SZOŁTYS.

Czy dyabli? czy ciurowie? czy mi sie tak marzy?  
Ej, dajżeć go złym duchom: toć mię sam coś parzy.  
O, idźże, dyable, zem cię kijem nie ochmalid!  
Ale sie jeszcze prześpię, bym sie nie powalił. Hoj! hoj! 110

### SCENA III.

ROTMISTRZ z towarzystwem przez zdrowie pełni.

ROTMISTRZ.

Hej! panowie żołdacy, dzisiaj, jeśli kiedy,  
Połatajmy, jakeście cnotliwi, swej biedy,  
Którąśmy po te czasy w Prusiech ponosili:  
Bodaj sie z tym Gustawem sami czarci bili!

Toć nam nędza dojecha, toć nam głód dokuczył: 115  
Czy go takich fortelów sam dyabeł nauczył?  
Niby wieprz, ziemię ryje, jako kret, sie kopie,  
A ty stań przeciw niemu w polu, chudy chłopie!  
Ty do niego poskoczysz, a on do okopów:  
Jak cię parzy, tak parzy, strzela, jak do snopów, 120  
Które więc stawia żeniec robotny we żniwa,  
A ciebie ledwie dusza nie odbieży żywa.  
Porwona naostatku dyabłu swoja wojna,  
Już mi też miły pokój, miła myśl spokojna.  
Teraz czas sobie wytechnąć, a potym ku wiośnie, 125  
Skoro człowiek i w siły i w zdrowie odrośnie,  
Znowu na koń, witezu, czynić z poganinem:  
Inaczej nie zwałby się cnym Sieradzaninem.  
Sieradzanie enotliwi, mężowie potężni,  
Z Sieradzanów żołnierze i hetmani mężni, 130  
Jako i nasz dzisiejszy hetman Koniecpolski,  
Wielki klejnot korony i ozdoba polskiej.  
Z Sieradzanów przezacni ludzie wychodzili,  
Z Sieradzanów biskupi i opaci byli!  
Jakich chcesz, mężów znajdziesz w sieradzkim powiecie 135  
Tak wiele, jako kwiatów rozmaitych lecie.

PIJANOWSKI.

Mości panie rotmistrzu, dosyć teraz o tym:  
Podpiwszy sobie owak, będziem gadać potym.  
Za zdrowie pana mego, króla Jego Mości,  
Naprzód ja tą kurową jadę do Waszmości: 140  
Niechże mu Bóg da dobre jak najdłużej zdrowie!

ROTMISTRZ.

Pij rychło, panie bracie, ja odpowiem tobie.

Za Rzeczypospolitej i wszystkich Polanów  
Zdrowie ja tę wysuszę i mych Sieradzanów!  
Do ciebie, Kwasipiwski!

KWASIPIWSKI.

Z chęcią, Mości panie, 145  
Wytrę ja ją, jak płatem, skoro sie dostanie.  
Za zdrowie Jego Mości hetmana naszego  
I za wszystkich chorągwi wojska podolskiego!  
Do was, panie Kufłowski!

KUFLOWSKI.

Nie omieszkam kęsa,  
Trzeba mi też czym popchnąć wieprzowego mięsa. 150  
Za zdrowie pułkownika mego Jego Mości,  
Dla jego przeciwko mnie wielkiej łaskawości!  
Do ciebie, Moczygębski, obracam tę pełną!

MOCZYGĘBSKI.

Wyszę ja ją, jak gębka, tą pod nosem welną.  
Bóg ci zapłać! Hej, spora, daj ją Bogu, bania! 155  
Dawnom ci jej też czekał, jako deszczu kania.  
Za zdrowie Jego Mości rotmistrza naszego  
I za to wszystko grono koła rycerskiego!  
Do ciebie mi sie pić chce, panie Żyburowski!

ŻYBUROWSKI.

Pij z Bogiem. Nie złękę sie ni ja, ni Czopowski, 160  
Do którego wnet spełnię, jak wezmę od ciebie:  
Nie w jednejsmy takiej bywali potrzebie.  
Hej, za zdrowie wszystkiego wojska husarskiego!

CZOPOWSKI.

Pij, bracie, byle tylo nie za kwarciańskiego,



Bo oni tylko kwartą gorzałkę pijają 165  
I stąd je kwarcianemi prości nazywają.  
A ja zaś horelicę rad piję i garcem,  
Napełniże mi jeno jakim dobrym marcem;  
Byś chciał jako największą ze wszystkich kurową,  
Przecię ja pójdę jak nie do dom z zdrową głową. 170  
Żebyś tego doświadczył, tobie, panie Hrycku,  
Luboś już sobie nalał horelice w mycku,  
Obiecuję ten puhar.

ROTMISTRZ.

Pijcież Bożą mocą!

DZBANOWSKI.

Ej, pijąc, daj je dyabłu, aż się chłopi poca!

HRYCZKO.

Za zdrowiczko wszystkiego wojska kozackiego, 175  
Niżowego, duńskiego i zaporoskiego.  
Nalawszy sobie w sajdak horelice z piwcem,  
Zowież mię, jeśli chcecie, mołojcy, myśliwcem.  
Koli ja tu zatrublu, jeno stańcie w koło,  
Ja ten trunek z sajdaka wydmuchnu wesoło. 180

PIJANOWSKI.

Nie znaleźmy do ciebie kozackiego figla<sup>1</sup>:  
Sypieć sie trunek w horło, jako mąka z pytla.

DZBANOWSKI.

On jeszcze do nas idzie z swym brzuchem Brzuchowski,  
Dawny sługa i wierny zawsze bachusowski.

---

<sup>1</sup> W pierwodruku wiersz ten przydzielony Hryczkowi.

SCENA IV.

BRZUCHOWSKI, *stary katana, kompaniej żołnierzom pomaga, którzy, postrzegszy szoltysa leżącego, rokują, jakoby sobie z niego krotofilę wystroić.*

BRZUCHOWSKI.

Słyszałem, że pijecie, panowie, przez zdrowie, 185  
(I choć mi sie gorzałka z piwem roi w głowie),  
Przeciem sie do was wybrał; będziecież mi radzi?

ROTMISTRZ.

Witaj zdrów, panie bracie, pomoc nam nie wadzi!

BRZUCHOWSKI.

Wyście pili przez zdrowie rozmaitych stanów,  
To królów, to hetmanów, to rozlicznych panów: 190  
Zgadnicież mi, przez zdrowie ja pić będę czyje?  
A wiem pewnie, że każdy swą do mnie wypije.

ŻYBUROWSKI.

Ja zgadnę: przez ten gardziel i ten wańtuch tłusty,  
Co go dźwigasz przed sobą, jak beczkę kapusty.

BRZUCHOWSKI.

Prosty to żart, nie zgadłeś, ani byście zgoła 195  
Zgadli wszyscy, choćbyście gadali dokoła.  
Atoż piję przez wszystkich piwowarów zdrowie,  
Co ich jest w Polsceze wszystkiej, nie tylko w Krakowie,  
Że na wątrobę warzą taką nam ochłodę:  
Gdyby nie ta, musiałby człowiek leptać wodę. 200  
Niechże im da Bóg trzeźwość, kiedy warzą piwo,  
Bo gdy pijano warzą, złe bywa jak żywo.

DZBANOWSKI.

Dobrze, panie Brzuchowski. Nigdyś większej prawdy  
Nie powiedział, tylko sam bywaj trzeźwi zawdy.

ROTMISTRZ.

Ej, jużście popili do wielkiej niemocy, 205  
Lałby drugi bez pono do samej północy;  
Czasby sie nam też przetrząść. — Panowie muzyka,  
Zagrajcie co ładnego: póki sie drą łyka,  
Drzymyż je, jako możem; jak mięsopust minie,  
Każdy sie z nas do zabaw swoich też rozwinie. 210

SALT PIERWSZY.

HRYCZKO.

Ej, koliby usłyszeć szczo tak kozackieho,  
Lubo też szczo znajete, byle co ruskieho.

SALT WTÓRY.

ROTMISTRZ.

Jużeśmy i skakali i sobie podpili.  
Trzebaby nam wymyślić co dla krotochwili.  
Ba, nu jeno pomysleie, panowie junacy: 215  
Nie tylkoć to szaleją w rekracyą żacy,  
Ale też i chłop prosty, gdy niedziela przyjdzie,  
To on dla dobrej myśli do karczmy wynidzie.  
A daleko tym więcej żołnierz, jeszcze młody,  
Kiedy ma kopę w mieszku i pewien swobody, 220  
Czem nie ma zażyć świata, byle tylo z Bogiem?  
Biedna rola psuje sie, gdy leży odłogiem.  
Póki czas mięsopustu, żyjmy mięsopustnie  
Dla poczciwej uciechy, jednak nie rozpustnie.

KUFLOWSKI.

Mości panie rotmistrzu, on sam szołtys leży, 225  
Bez czapki, bez rękawic, bez zwierzchniej odzieży,  
Cośmy go dziś gorzałką rano upoili,  
By też drudzy stacyą chętniej odwozili.

ROTMISTRZ.

Kędy? kędy?

KUFLOWSKI.

Owo sam.

ROTMISTRZ.

Przywleczenie go cicho

Haw na pośrzód: będzie tu szołtysowi lichu. 230  
Jakci go kochaneczka jego rozmarzyła,  
Nie poczułby, choćby go jego sama biła!  
Ej, pomyście cokolwiek, jakieście cnotliwi,  
(Bo ja wiem, żeście na te krotochwile cheiwi),  
Jakąby z nim wystrychnąć sobie komedya, 235  
Coby pomniał, że wozil żołnierzom stacyą.

PIJANOWSKI.

Ja rozumiem, żeby nas nabarziej uśmieszył  
I po naszych niewczasiech najlepiej ucieszył,  
Kiedybyśmy spętali, jak koniowi, nogi,  
A miedzy dwa słomiane wrzucili go stogi, 240  
A potym, zapaliwszy, wołali nań: „Bracie,  
Gore! gore! uciekaj: bije ogień na cię!“  
O mój Boże! toćby chciał chłopowsko uciekać,  
Gdyby mu ogień począł ze wszech stron dopiekać;  
Skoroby mu dopiekło, toby go ratować, 245  
Pewnieby za tę łaskę pomniał nam dziękować.  
Toćby nam masła, sadła, gomólek nawoził,  
Ba, i siana dla koni, gdyby mu pogroził,  
Rozumiejąc, że sie tam, upiwszy, obalił,  
Gdzie był gumno sąsiedzkie zły człowiek zapalił. 250

BRZUCHOWSKI.

Nie zła rada, lecz przecię niebezpieczna zgoła,  
Bo, strzeż Boże, gdyby sie zajęła stodoła  
U sąsiada którego, byłaby wieś w strachu,  
Ba, mogłoby sie dostać i dworskiemu gmachu. 255  
Toby żart nie stał za to, coby było szkody:  
Uchowaj, Boże, takiej każdego przygody!  
Jabym radził, co będzie bez szkody wszelakiej  
I nabawi uciechy nas nie lada jakiej,  
Utarszy trochę pieprzu, abo też imbiru,  
Wsypać w trąbkę zwinioną świeżego papieru 260  
I tak mu pomaluczku dmuchać w nozdrze obie,  
(Jeno rychło, tym czasem by nie przyszedł k sobie).  
Boże mój! toć chłopisko będzie kichał, kichał,  
Aż będzie od wielkiego śmiechu człowiek zdychał.

MOCZYGĘBSKI.

Wie go dyabeł, kędyby teraz szukać pieprzu; 265  
Poczka jeno, wnet ja co najdę na cię, wieprzu!  
Dostać raczej klaistru, abo z lina skóry,  
To mu tę prochnicę namaże z nas który,  
Abo skórą obłoży; jak ten zły duch przyschnie,  
Niżli brodę wyskubie, nie raz sobie wytehnie 270  
I pierwej ją wyszypie do jednego włosa,  
Niżli z skóry obierze: azać mała kosa?

ŻYBUROWSKI.

Ba, lepiej ją napuścić abo przasnym miodem  
I przywieść tu niedźwiedzia, zmorzonego głodem:  
Niechże mu z niej wyczesze te przemierzłe zgrzebi. 275

HRYCZKO.

U biesa huba budet, jak pazury wlepi!

Jabym zaś tak rozumiał: brodu mu ogolić,  
Abo go obnażywszy, mazią nasmolić  
A pierzem go obsypać, rozprówszy pierzynę,  
I zanieść gdzie do boru, jak dziką zwierzynę. 280  
Mój Boże! kiedyby go myśliwcy zjechali,  
Jak przed dedkiem, tak mniemam, toćby uciekali.

DZBANOWSKI.

I to dobra, ale mej rady też nie gańcie:  
Niedźwiedziej abo wilej skóry gdzie dostańcie,  
To chłopą w nią obszywszy, każem po wsi nosić 285  
I, że wilka zabito, o nagrodę prosić.  
Ja tak trzymam, że szperek więcej za to będzie,  
Niż ksiądz pleban nazbierał, chodząc po kołędzie.  
A co się naśmiejemy, to darmo, gdy z<sup>1</sup> dzieci  
Jakie takie od strachu z pieca na łeb zleci! 290

KWASIPIWSKI.

Lepiej schować na zimę pod nasuwień wilka,  
Niż go psować na chłopą dla tych godzin kilka.  
Jeszcze mi coś i nie zlej na myśl idzie rady,  
Choć te wasze<sup>2</sup> nie mają w sobie żadnej wady.  
Ubierzmy go w łachmany, jako dyabła zgoła, 295  
Poczerniwszy mu gębsko, począwszy od czoła;  
Rogów potym dostawszy, przyprawmy do głowy,  
A chwost jaki przyszyjmy od samej połowy  
I trochę poczekajmy, ażby się przesumał;  
Skoro się tak obaczy, będzież sobie dumał! 300  
A my z daleka patrząc, będziem się żegnali  
I, jak się namniej ruszy, będziem uciekali,  
„Dyabeł! dyabeł! uchodźcie!“ wołając do ludzi.  
Ja wierzę, nie jednego ten widok obudzi.

<sup>1</sup> W pierwodruku z niema.    <sup>2</sup> W pierwodruku: *nasze*.

ROTMISTRZ.

Nie złaś radę powiedział, enotliwy pachółku; 305  
Lecz raczej na królewskim posadźmy go stołku  
I ubierzmy, jak króla; skoro k sobie przyjdzie,  
Każdy z nas jak naświetnij do niego wynidzie  
I nisko się ukłońcie, właśnie, jak królowi,  
Na wszystko, co rozkaże, wyskoczyć gotowi. 310  
Bądź jeść, bądź pić dostatkiem każe dawać sobie,  
Wszystko czyńcie z ochotą, niech się nikt nie skrobie.  
Ujrzycie, że uwierzy, iż on król prawdziwy;  
Już mi to nie nowina, widać takie dziwy.  
Jeno się tego strzeżcie, byście się nie śmiali, 315  
A wszystko, com namienił, pilno wypełniali.  
Skoro już wesół będzie, znowu go upojmy  
I zaś w jego choboty chłopskie go ustrojmy;  
Potym go tam położem, gdzie leżał pijany,  
A sami się skryjemy kędy między ściany. 320  
A spodobaż się, czy nie, ta wam krotofila?

OMNES.

Oj, spodoba, spodoba! I będzie jej chwila!

ROTMISTRZ.

Weźcież go, jeno lekko.

OSPALSKI.

Weźmy: w mięsopusty  
Czymże się też zabawić, kiedy mieszek pusty?

INTERMEDIUM.

SŁUŻALEC *żywo! żołnierski i obyczaje językiem maluje.*

Jeśli to nie oszczerecy ci naszy żołnierze? 325  
Nie darmoć długie noszą aż po pas kołnierze!

Chłopa królem chcą czynić, a widział kto kiedy?  
Ale czymże też mają wesprzeć swojej biedy?  
Gdy nie mogą bankietem, muszą czasem żarty;  
Kiedy sie i tych nie chce, to o załeb w karty. 330  
Świadom ci ja ich dobrze, bom u nich półroka  
Służył; ale choćbym tam zapomniał i oka,  
Tedybym sie nie wrócił, porwoni niemocy:  
Nigdy człowiek nie wolen, tak we dnie, jak w nocy!  
Rano mu wycudź konia, rano wyczesz suknie; 335  
Jeśli mu nie dogodzisz, to on ciebie puknie.  
Rano gnój z stajnie wyrzuć, a coby chędogo;  
A zaś jeść, mocny Boże, o jako ubogo!  
Jako pies tylko patrzaj, co mu z wąsa spadnie,  
A coć poda, ledwie to człeku na ząb padnie. 340  
Czasem psu lepszy kąsek poda, niżli tobie,  
A obiad często bywa niemal o tej dobie.  
O wieczera nie pytaj: rzadko bywa zgoła,  
Bo często horelicę piją do wieczora.  
Bodaj psi tak jadali, jak żołnierscy słudzy! 345  
Wie go dyabeł, jako tam wytrwają i drudzy!  
Pić przecię jako tako; kiedy siedzą w kupie,  
Zwłaszcza gdy po potrzebie, abo jakim łupie,  
To już lej, rozlej piwea, horelice, miodu:  
W ten czas wždy człek roztrzeźwiał, co zdychał od głodu. 350  
Ale jak się popiją, o nieboże ciura,  
Przybeczysz tego, kiedy będzie we łbie dziura!  
Skacz mu przez gołą szablę, trzymaj szóstak w palcach,  
A onci ich urywa kulą po kawalcach.  
Więc jeszcze jako tako, kiedy trzymasz w ręce; 355  
Ale kiedy nad głową, to sie równa męce.  
Bo co chybi, to cię w łeb, aże ty o ziemię:  
Miasto grosza ali on ugodzi cię w ciemię.





Bodajże więcej nie pił moczonego chmielu,  
Kto tak strzela do człeka, jakoby do celu! 360  
Drugi każe czuprynę podnieść wzgórze sobie,  
To stanie z bandoletem prosto przeciw tobie  
I tak strzela do ciebie właśnie, jak do zubra,  
Aż czasem i łeb trzaśnie, nierzkąc sama czupra.  
A jeślić tylko samę podetnie czuprynę, 365  
Przecięć znaczną wyorze na wierzchu łysinę,  
Boć skórę ze łba zedrze właśnie, jako z węża.  
Po tym oni dochodzą rycerskiego męża,  
Jeśli serca dobrego, jeśli będzie śmiały,  
Kiedy wytrwa takowe, jakby nic,<sup>1</sup> postrzały. 370  
A jeśli cię zabije przy takim igrzysku,  
(I często sie to trafia, a zwłaszcza przy wińsku),  
To sobie w śmiech obraca, a ty leż,<sup>2</sup> pachółku,  
Pod Bożą męką kędy zagrzebiony w dołku.  
Wprawdzieć każą uderzyć w trąby, kotły, bębny, 375  
Właśnie, jakbyś na placu zginał bojem wstępnym;  
Lecz nie stoi za moje, kat cię prosi o to!  
Wolę żyjąc żelazo, niż po śmierci złoto.  
To tak husarze żyją; pódźmyż do kozaków:  
Jako żyw, nie widziałem ja dziwniejszych żaków. 380  
Ni twoje bydło, kiedy lecie idzie z pola,  
Gzi sie, by je dyabeł trząśł, podniózszy chochoła,  
Gdy je sieką sierszenie, lub muchy, lub bący:  
Tacy właśnie, gdy sobie podpiją, kozacy!  
Taki giez, gdy już w polu nadchodzi potrzeba, 385  
Lecz jeszcze więtszy, kiedy najedzą sie chleba,  
A siędą pić na ziemi, po tatarsku, wieńcem,  
Gębę sobie śledziowym nasoliwszy ksieńcem.

---

<sup>1</sup> W pierwodruku: *nie*.    <sup>2</sup> W pierwodruku: *też*.

Boże mój! toć tam właśnie, jak w Osieku sprawa,  
Toć trefna, kto nie widział, kozacka zabawa: 390  
Musisz pić, choćbyś nie chciał, boć da w łeb i kućlem,  
Aż ty idziesz z czerwonym, panie Ciurski, puklem.  
A pij, co tylko możesz, nie mierz tam wagą:  
Bądź szłykiem, bądź sajdakiem, a czasem baczmagą.  
I choć będzie chłop drugi, jak olbrzym, tak duży, 395  
Aż mój duszka rozpina u żupana guzy,  
Co mu sie brzuch odyma od owsianej brzeczki:  
Przecię, lej pobratynie, właśnie, jak do beczki.  
Drugim, co pić nie mogą, to im w paszczę leją,  
Nie mogą się wyprosić, chocia chłopci mdleją. 400  
Aby jeszcze czym dobrym czestowali ciury,  
Ale im każą łęptać, nalawszy żybury  
W ceber, w kociel, na niecki, a czasem w koryto,  
„Pijże beszte — wołając — bodaj cię zabito!“  
Gdy mu zaś co w nos wleci, pijąc w mięsopusty, 405  
Toć łeb szablą przewali, jak głowę kapusty.  
Jeśli będziesz skowyczał, drugi raz poprawi,  
A słowo jakie bąkniesz: śmierci cię nabawi.  
Bodajże nikt nie służył dobry u kozaków,  
Bo lepiej, obierając, w szkole pałac żakom! 410  
Pódmżyż zaś do hajduków; i to dyabeł dziwy:  
Co u chłopca obaczy, to na wszystko chciwy,  
Bądź szperkę, bądź kielbasę, bądź też i gomółkę,  
Wszystko chce mieć, wyróci z komorą stodółkę.  
Ale jak cię też, dyable, chłop zaskoczy z kijem, 415  
Wierę nie wiem, chlebowym nie puściszli klijem.  
Niemasz ci, jak nasz żywot ten wolny, swobodny,  
Żyjem sobie w pokoju, bez trwogi, bez wojny!  
Masz pieniądze: to kup jeść; a nie masz: więc pości;  
Dorwieszli sie też chleba, nie wybieraj ości. 420

Dlatego nie żałuję, żem się chwycił swego  
Rzemieśla, jako sami wiecie, uczciwego.  
Nie bracę się z żołnierzmi, nie mieszam się z dworem,  
Bojąc się, żebym tego nie przypłacił worem,  
Jak ten chłopiek, coście go przedemną widzieli, 425  
Co z nim będzie, jużście na przodku słyszeli.  
Ja pójdę gdzie w kąć patrzeć, jako moje prawo,  
Jeno proszę, słuchajcie do końca łaskawo.

## A K T II.

### SCENA I.

*SZOŁTYS, ocknąwszy, dziwuje się sam sobie, że tak w śpiączki królem został.*

SZOŁTYS.

Cóż jest? czy śpię? czy czuję? czy mi się tak marzy?  
Też mam głowę, czyli nie? jedną, czy dwie twarzy? 430  
Jamże szołtys, czyli nie? czy jaka poczwara?  
Czy się ze mnie stworzyła jaka insza mara?  
Ba wej! ba wej! cóż to jest? cóż to jest, mój Boże!  
Czy to gąsior? czy biskup? czy też moje łoże?  
A siedzęż w nim, czy leżę? — Niemasz kogo spytać, 435  
Ni żaka, ni ludycej, coby w nich przeczytać.  
Żeby forma z kościoła, abo kazalnica;  
Ba, kata! ponoć to kram, abo sukiennica.  
Pewnie tu jarmark dzisiaj, abo jutro będzie,  
Jeno Szotów nie widać, jak to bywa wszędzie. 440  
Tedy stolec królewski, chciałem rzec: stolica,  
Lecz coby tu miał czynić, każ mi szubienica!  
Jużci wiem: przecięć to coś nie prostęć to przęsło,  
Ani prostej roboty: jest to pewnie krzesło,  
W którym ksiądz pleban siada, kiedy słucha ludu. 445  
Jakżem w nie wlażł? Nie mogę wydziwić się cudu!

Z chłopca król.

Jakci mię w nim obaczy, nie ujdę łaciny;

Panie Boże, uchwaj mię takowej winy.

I toć kościół podobno, nie moja chałupa,

Nie wielicka też, wierzę, ni olkuska żupa,

450

Bo tu pięknie ubrano, jak na kiermasz jaki,

Jeno, że w nim nie widzę chorągwi nijakiej,

Ni ołtarza, ni krzyża, ni też kazalnice,

Ni księdza, ni dzwonnika, ni w śródku krzeilnice.

Ba, by jeno nie karczma. Nuże, nie żartujcież,

455

Najdziecie mię pić znowu po gotowiu tudzież.

Ale że tu nie widzę ni śklanek, ni gęśli,

Ni karczmarza z kaczmarką; czy kędy odeszli?

I ścianci tu nie widać, ni pisanych kresek,

Ni na ziemi od tańca wydeptanych ścieszek:

460

Pewnie to coś inego: jakbym o tym wiedział,

Że tu stolec królewski, jakem wprzód powiedział.

Płaci mi sie dzisiejszy pono sen wyjawi.

Ale mówież to we śnie, czyli tak na jawi?

Śniło mi sie, kiedym spał, jakobym był królem,

465

(Właśnie tak), i jakbym sie już pożegnał z polem.

Zaprawdę, ja jeszcze śpię, nic zgoła nie czuję,

Abo mi sie od pracy wielkiej głowa psuje.

Dawno mówią a dobrze, że każdy sen mara.

A Pan Bóg zaś sam sobie najlepsza ofiara.

470

Jak śpię, tak śpię; dajcie mi pokój, dobrzy ludzie,

Nie będę ja, jak żywo, wierzył tej obłudzie.

Ale kata! spać mi sie nie chce, jako widzę:

Czy kto ze mnie, czy też ja samże z siebie szydzę?

I kopieniak to nie mój, ornat to z kościoła,

475

Patrzajże dyasku: płaci księdzem mi być zgoła,

Skoro mi baba zdechnie. Nie będę ja księdzem,

Ba, by mi też piekielną znowu pojąć jędzę.

I miałbym ja dla księstwa nie pojmować żony?  
Nie chcę wierzyć temu snu, jestem omamiony! 480  
A to co? Nogiż to są, czy żółte radlice?  
Bom ja, jak żyw, nóg nie miał nigdy z jajecznicę.  
Nie moje to są nogi: pewniem je gdzie zgubię,  
Abo mi je kto ukradł, abo też obłupił,  
Jeno tego nie pomnę. Ej! wróc, kto cnotliwy, 485  
Abo podrzuć, jeśliś był wziął na jakie dziwy.  
Ba, muszę sie troszeczkę dla próby przechodzić:  
Jeśli moje, to wiedzą, jako ze mną chodzić;  
Jeśli cudze, to ze mną nie postąpią kęsa,  
Byś im dawał z gomółką i chleba i mięsa. 490  
Mojeć, moje, jak widzę; a to mi je glina  
Ktoś pomazał, Bóg zapłać, że nie maścią iną.  
Przetom ci ich nie poznał. Witajcież, me nogi!  
A to na łbie ki dyabeł urosły za rogi?  
Płacim sie jakoś w wołu we śpiączki przewierzgnął: 495  
Jużbym stąd, kieby jako, od wstydu rad pierzchnął.  
Obejrzę wprzód, jakie są, jeśli nie baranie.  
Jak sie łsna, ni Twe słońce, mój nadroższy Panie!  
Właśnie takie, jakie więc owi czterzej mają  
Królowie, co je w karczmie sąsiedzi grawają. 500  
Jakem dobry, już nie żart: jestem prawym królem,  
Toć sie też już pożegnam i z rolą i z polem.  
Chwała Bogu! Będęż pił, będęż pił, mój Boże!  
I choć mi sama łajać będzie, nie pomoże.  
Już nie będę na miłym tylko piecu legał, 505  
A leżąc zaś w zbożyczku, nóżką sobie grzebał.  
To wstawszy, biczem trzasnę; skoro zaś usiędę,  
Masło pić roztopione całym garnkiem będę.  
Już sie mnie jako króla urzędnik bać musi,  
Ani mi na pańszczyznę kazać sie pokusi. 510

Lecz któreż miejsce między czterema zasięde  
I jakie imię swoje własne też mieć będę?  
To już jeden czerwienny, drugi zaś dzwonkowy,  
Trzeci winny, a czwarty zowią żołędziowy:  
Ja sie piątym nazowę nazwiskiem takowym, 515  
Coby mię każdy pomniał, wiecie jak? — Piwowym.  
To już mam to wszystko, co mają bracia moi,  
Ale sie mnie nikt jeszcze, jako ich, nie boi.  
Owi mają swe tuzy, kralki i niżniki,  
Pięć ok, szóstka, dziewięć ok i swoje wyszniki; 520  
A moi gdzie dworzanie, gdzie są pokojowi?

SCENA II.

*ŻOŁNIERZE, po dworzańsku przebrani, szołtysa za króla witają  
i bankietują.*

ROTMISTRZ.

Owośmy na wszelakie skinienie gotowi  
Waszej Królewskiej Mości.

SZOŁTYS.

Znajcież mię za pana

I za króla waszego, czyli za hetmana.

ROTMISTRZ.

Bodaj zabit, kto nie zna, Najjaśniejszy Królu, 525  
Tak w gumnie, tak w stodole, jako też na polu.

SZOŁTYS.

To mi sie podobacie; przynieścież mi chleba  
Z gomółką.

ROTMISTRZ.

Barzo dobrze: będzie, co potrzeba.

Mości panie kuchmistrzu, niechaj jeść przyniosą  
Dla Króla Jego Mości.

KUCHMISTRZ.

Owo zaraz niosą. 530

SZOŁTYS.

Gdzieżeście tych lemieszów tak wiele nabrali?  
Aboście wszystkie pługi ze wsi rozebrali?

KUCHMISTRZ.

Wzdyc to nie są lemiesz, Królu, lecz półmiski.

SZOŁTYS.

Wolęć ja na krzynowie, boć to dyasek nizki,  
Abo też i w donicy, kiedyby co było. 535

KUCHMISTRZ.

W czym się Waszej Jasności tu nie wygodziło?  
Jest oto dosyć potraw, jarzyn i zwierzyny:  
Jadłby to, jako cukier, kiedyby kto inny.

SZOŁTYS.

Jakoż tu jeść, wieprzowej gdy nie widzę krzoice,  
Ani jednej kielbaski, ani jajecznicę? 540  
Ano widzę kapustę: dajcie jej sam sporo,  
Potym mi pić nalejcie, podjem sobie skoro.

KUCHMISTRZ.

Jedz Wasza Królewska Mość, byś i wszystkę chciała:  
Jest w niej tłustej słoniny sztuka dość niemała.

SZOŁTYS.

Nalejcież mi teraz pić w garcową konewkę, 545  
Abo pierwej wypiję tę żółtą polewkę.  
Ej, dajże ją zlej frani: toć w gębie, jak w piekle!  
Dajcież się teraz napić po takowym cieple.  
Jeszcze, jeszcze: tyłkom się rozdrażnił, niestety;  
Aboć w piekle warzono tak pierne pasztety? 550

Dopierom sie ochłodził, a zaś pragnę znowu!  
Dla Boga! miejcież konew zawsze po gotowiu.  
Wie go kat, co mam czynić: i hajn mięso tłuste;  
Ale jeszcze wolę jeść<sup>1</sup> tę miłą kapustę.  
Nigdy jej moja sama dobrze nie uwarzy, 555  
Bo słoninę na poły ledwie w niej rozparzy.  
Wierę, dalibóg, dobra, ba, i słona grzeczy;  
Przeto moję konewkę miejcie tam na pieczy,  
Abo ją zaraz dajecie popłókać kęs gęby,  
Boć mi miłej słoninki nawiązło tu w zęby. 560

ROTMISTRZ.

Jedz i pij, Miłościwy Królu i nasz Panie,  
Masz wszystkiego dostatek w twym królewskim stanie.

SZOŁTYS.

Ba, gdyby sie to mogło wszystko pojeść razem!  
Boć pono nie będzie miał człek tego za czasem.  
Przynamniej na wieczera schowajcie mi, proszę, 565  
A żenie też i dzieciom pošlicie po trosze.

ROTMISTRZ.

Uczynim tak, o Królu, a Twa Miłość jeszcze  
Jedz, co jeno z tych potraw Wasz Mości sie zechce.

SZOŁTYS.

Schowajcie mi na pochwil; już też jeść nie mogę,  
Przecię jednak pić z wami do jutra pomogę. 570  
Dajcież mi z konwią piwo, a odstawcie stoły:  
Niech też dziś człowiek będzie kaseczek<sup>2</sup> wesoly.  
Słyszcie, panie krupmistrzu: proszę o gomółkę.  
Schowam sobie na pochwil oto w tę tobołkę.  
Zejdzie sie to człowieku potym na jużyne, 575  
Ba, i tębym ja schował, kieby jako, cyne.

<sup>1</sup> W pierwodruku: *lęść*.    <sup>2</sup> W pierwodruku: *kaseczek*.



ROTMISTRZ.

Mości Królu, prosiemy o wesołe czoło:  
My już taniec wesoły poczynamy w koło.

SZOŁTYS.

Skaczcie wy, jako chcecie, ale mnie pić dajcie,  
W konewkę, nie w śklenicę jeno nalewajcie. 580

SALTUS.

BRZUCHOWSKI.

Najaśniejszy Królu nasz, Panie Miłościwy,  
Jest tu legat kozacki, mówić z tobą cheiwy.

SZOŁTYS.

A co to jest ten legart?

BRZUCHOWSKI.

Po naszymu: poseł.

SZOŁTYS.

Każcie mu tu; spytam go, jeśli nie ma oseł,  
Boć mi ich będzie trzeba do kosy na lato; 585  
Dałbym mu który serek i kielbasę za to.  
Mać pono, ono widzę, ma kosę przy boku. —  
A cóż mi tam powiadasz, koziarski proroku?

### SCENA III.

POSEŁ *od kozaków zaporoskich królowi upominki oddaje.*

POSEŁ.

Wsie sie wujsko kozackie pyta o zdrowie  
Waszej Królewskiej Mości, szczo jest pry Kijowie, 590  
W Zaporohach, na Nizie i szczo pry Dunaju,  
Pry Bereży, pod Nestrem i pry Cernym Haju.  
Winczujet pry tym Tobi królewskiego stołku,  
A sam w dar sorok kołbas posyła na kołku

I medcu horoszenku baryłku z piwnice 595  
I bukłak horoszenkiej z medcem horelice,  
Muki wór na pirohi i burszczu kołodu,  
By Twa Miłość w pust teper nie zmerła od hłodu,  
I toju kolibaku i łuk dereniowy  
I nahajku tatarsku i kostur dubowy. 600  
Jest i koc na studeno i wekiera mnoha,  
Która wsie dojdet, bohme, hde ne muže noha,  
Prosząc, aby Twa Miłość był na nich łaskawy,  
Jako na swych poddanych, pan i korol prawy.

ROTMISTRZ.

Wdzięczen jest Król Jego Mość waszego poddaństwa 605  
I cieszy sie, żeście mu winszowali państwa;  
Przyjmuje z chęcią dary, któreście oddali,  
Ale kostur nabarziej, a gorzałkę chwali;  
Acz sie temu dziwuje, żeście mu jakiego  
Nie przywieźli małdryka w dar ukraińskiego, 610  
Abo bryńdze wołyńskiej z koziego mleczywa,  
Abo pszonu na jagły, abo z owsa piwa.  
Przeto gdy tu drugi raz w poselstwo pošlecie,  
Jego Królewskiej Mości z sobą to weźmiecie,  
A on za to wszelaką łaskę obiecuje 615  
I jeszcze skórą jaką na kozuch daruje.

SZOŁTYS.

Odbierzcież to, a dajecie mojej babie schować,  
Jeno dajecie tych pierwej trunków kęs skosztować.  
Niepospolite dary! Toć mi dogodzili:  
Właśnie, jakby na moje pragnienie patrzyli! 620  
Ba, utocz jeno który tej horelki ruskiej!  
Po kapuście nie wadzi napić sie tej duszki.

A, co dobra, to dobra, daj ją szubienicy;  
Pamiętajcie mi dawać jej po jajecznicy.  
Tak mi tam ciepło od niej, że właśnie, jak w łaźni. 625  
Jako w gardle, tak w brzuchu, daj ją Bożej kaźni!  
A miód co zacz? — Nalej go! Jak w szklenicy roście!  
Wierzę dobry: zejdzcie się z mąką na żur poście.  
A ten obłąk na co to? — Płaci to obręczka?  
Przyda się to, gdy owo rozpuknie się beczka. 630  
A ta puwa na co zaś? — Płaci psy wyganiać?  
Nę, bracie: przyda się to któremu poganiać.  
Ba, i tej mi nie gańcie kudłatej łoktuszy:  
W nocy się nią odziewszy, będzie miło duszy.  
A to co? — Jarczakże to, czy stołek pod krowy? 635  
Niemasz ci przecię, jako ten kostur dębowy!  
Dajże go peszteleńcy, ponoć cętnar waży:  
Nie każdemu się tu łba nadstawić zabaży.  
Prawie dobry, ja mniemam, będzie na Tatary:  
Którego nim odzieję, pójdzie wnet na mary. 640  
Wszystkoż mi to, a wszystko schować pamiętajcie,  
A tę mi sam maczugę miasto berła dajcie.  
A nalejcie pić rychło, boć mi uschło garło;  
Ba, i chleba z gomółką trochęy się zjadło.

BRZUCHOWSKI.

Ponoć w nim dyabli piją, znać chłopską naturę. 645

(odwróciwszy się na stronę)

Jak na kamiankę, leje w tę gardłową rurę.

SZOŁTYS.

Nalej sam pić, kaczmarko!

ŻYBUROWSKI.

Na kaczmarkę woła,  
Mniema, by to w karczynie był; dalej nie podola.

ROTMISTRZ.

Mościwy, Najaśniejszy, Królu Miłościwy,  
Wszyscy pić za Twe zdrowie jestechny chętniwi, 650  
Tylko Wasza Królewska Mość tę jeszcze spełni,  
A z nas każdy kolejną ochotnie wypełni.

SZOŁTYS.

Z miłą chęcią; nalej sam, gosposiu, co pręcej.

CZOPOWSKI.

O już też, wypiwszy tę, nie będziesz pił więcej.

SZOŁTYS.

Hoj, hoj, moje piweczko pomóżcież mi trzymać! 655

ROTMISTRZ.

Weźcie mu z garści kufel: już poczyna drzymać.

DZBANOWSKI.

A czas ci by też, chłopie: napiłeś się szczodrze;  
Czyć pono zjadł słonego dyabła: tak pił dobrze!

ROTMISTRZ.

Lekko, lekko, weźcie go: jużci śpi, jak trzeba.

MOCZYGĘBSKI.

I w kolebce kołysać już go nie potrzeba. 660

ROTMISTRZ.

Znowu go sam z królewskich z tych szat rozbierzemy,  
A jego nań kopieniak i łąchy wdziejemy,  
I tam zasię, gdzie leżał, położym, jak drewno;  
Gdy ocknie, będzie się mu dziwnie zdało pewno.

## INTERMEDYUM.

SKOCZYŁAS *żydowi kij sprzedaje.*

SKOCZYŁAS.

Chudy derbisz, acz predtym pacholek służyły, 665  
Teper muszu miszkaty w lesie, między skały,  
I łowity tą siecią o dwu nohach żwira,  
Ba i z tym, co w kożuchu, ne maju prymira.  
Ninka me hołod muczyt i hroszów ne maju,  
Bo też obłów nie harast na żwira po hajju, 670  
Horełku, piwca, medcu nimasz za szczo pity,  
Ne znaju, bohme, jako juże dalej żyty.  
Wziąłbym, ale nimasz szczo; zabiłbym by koho,  
Ale koli ne mohu smotryti nikoho.  
Baczu hań didko jakieś, coś poszło na żyda, 675  
Lisze, że niemasz jako zabit tego dyda;  
Bo i ludu tut mnoho i to żyd ubohi,  
Bo lisze baraniami prekupujet rohi.  
Toli precia musi ten kij u mnie kupity:  
Budu kupcem, koli sia ne choczet robity. 680  
Słysz, żyde, chodi siuda, chodi siuda, żyde!  
Czy bies w jeho matery, że precia ne idet?  
Chody, sobak!

ŻYD.

Hadonaj! hadonaj! ne pójdę.

SKOCZYŁAS.

Ne chcesz ty do mene, to ja tebi dojdę.

ŻYD.

Adonaj! ne godzi sie rozbijać na drodze; 685  
Proszę, panie mój, biada brodzie mej niebodze.

SKOCZYŁAS.

Mołczy, sobak! nie bój się, włos ci z niej nie spadnie:  
Lisze daj kozubales, wykupisz się snadnie.

ŻYD.

My tylko kozubales dajem szkolnym żakom,  
Nie takim, jako Wasz Mość, borowym kozakom. 690

SKOCZYŁAS.

I ja wezmu, koli dasz.

ŻYD.

Wierę, nie mam, panie.

SKOCZYŁAS.

Daj precia, abo ten kij kup u mene za nie.

ŻYD.

Adonaj! Cóż mi po nim?

SKOCZYŁAS.

Budesz se nim wspierał,  
Abo też, koli owo budet kto przyskwierał,  
Budesz sie nim bronity.

ŻYD.

Jest dość kijów w gaju. 695

SKOCZYŁAS.

Ale tam takiego niet, bo ten aże z raju,  
I kto chleba nie majet, ani w miszku hroszów,  
Lisze ho proś, to on da, oraz desiat trzosów;  
Do teho majet jeszcze insze wielkie cnoty:  
Kto ne choczet robity, każe do roboty, 700  
Dodaje sił, zdorowia, krypkosti kozakom,  
Żenkom wiry, a w szkole rozumu dyakom;  
Któreho nim zastrelisz, ne budet leniwym,  
A koho nim zatracisz, już ne budet żywym,

Ne budet sie hnewati, nie budet sia bity.

705

ŻYD.

A kędyś, pane, widział bijące sie żydy?  
Nie mi po nim: ani my rozbijamy w gaju,  
Ni po drogach, jakoś ty, złodziejski hultaju!

SKOCZYŁAS.

Jako, żyde? — Już bluźnisz? — Daj czotery orty!

ŻYD.

Wierę, nie dam.

SKOCZYŁAS.

Daj! bo cię nie puszczo do forty; 710

Juże mi nie ucieczesz, aż dasz hroszów mnoho.

ŻYD.

Wždy widzisz, miły pane, jak w worku uboho.

SKOCZYŁAS.

Pryspory ten kij, smotrij, daj mi lisze w ruku:  
Budesz ty, żyde, wnetże miał z twym miszkiem muku.

Koli ho raz, a tebi wderym desiat razy,

715

Zaraz ty horoszenkich dasz hroszów bez zmazy.

ŻYD.

Ne dam, pane.

SKOCZYŁAS.

Daj, żyde: budesz kijem braty.

ŻYD.

Nie życz mi, Waści proszę, daremnej utraty.

SKOCZYŁAS.

A ne dasz? — Neż ja tebi kijem, pane żyde,

I kij mój i mich ne twój; jak idet, tak idet.

720

A ne chceszzże jeszcze kupity druheho?

Poszedł. — To ja tak szukam pieniąstwa lubego.

## A K T III.

### SCENA I.

SZOŁTYŚ, *ociekający, swojej się odmianie dziwuje i, że z królestwa okradziony, z żalem wielkim narzeka.*

SZOŁTYŚ.

A gdzieżem? i któż ja jest? tenże, co i wczora?  
Ba, moja, chodź jeno sam! — A idzieszże, Dora?  
Ki dyasek, że nie słyszysz? — Ale jak ma słyszeć: 725  
Leżę milę od domu. Ba, i ja też wisieć:  
Skądżem się tu przybłąkał i kiedy i jako?  
Gdziem wczora był, com robił, nie pomnię nijako.  
Toć mi się dziwne rzeczy po głowie roily,  
Jeno nie wiem, czy we śnie, czy na jawi były. 730  
Zdało mi się, jakby mię ktoś za króla witał,  
A pamiętam tak dobrze, jakbym to wyczytał.  
Stało kołem przedemną parobków niemało:  
Duszkozby ich, kiedyby młócić się im chciało;  
Wszyscy mi czapkowali, wszysecy czcili zgodnie, 735  
Kłaniali się raz po raz, służyli ochotnie.  
Któżby mi był nie służył, widząc one szaty,  
W którychem się połyskał, jak gołąb włochaty?  
Aż mi sobie i teraz na to wspomnieć miło,  
Bogdajże się tak zawsze do śmierci chodziło! 740  
Wszytekem się tak świecił, jak zaranna zorza;  
Brama była u czapki z nadobnego tehórza,  
Na niej wieniec ze złota, koło niego szczeble:  
Wierę, mi się, dalibóg, nie lada co beble.  
Sukmany miękkie, jak mech, a lekkie, jak pióra, 745  
I bodaj nie cieplejsze, niż barania skóra.  
Zwierzchnia szubka czerwona, jako krew u tura,  
A skórnice żółte były właśnie, jak u kura.



Nie wspominam tu pągwie ani pstrego futra:  
Któżby to wypowiedział do samego jutra? 750  
Łyskały sie właśnie, jak gomólki na półce,  
Kiedy je moja sama wystawi na słońce;  
U nich guzy na końcu — chciałem mówić, pałki,  
Jako kloski nawiętsze, abo połykałki.  
Nie wspominam ni warzy rozmaitej siłka, 755  
Ni piwka, ni gorzałki, ni też trunków kilka,  
Których sie moja duszka napiła do sytu:  
Daj, Boże, takowego zażyć zawsze bytu!  
Już widzę, że nie we śnie, na jawi to było,  
Bom sie był prawie czyście objadł, aż mi miło, 760  
A jeszcze lepiej opił. A któż kiedy we śnie  
Jadł abo pił, jako ja, abo tak żył wcześniej?  
Nie może być inaczej, byłem królem prawym;  
A teraz muszę wołać: Ratuj, kto łaskawy!  
Czego mię to zazdrosne szczęście nabawiło, 765  
Że mi oraz i państwo i sługi odjęło!  
Chyba żeby mię okradł jaki człowiek cudzy,  
Abo pono, kat im wierz, i sami też sładzy.  
O Fortuno! Fortuno!

## SCENA II.

*ŻOŁNIERZE z omamionego szołtysa dworują.*

ROTMISTRZ.

Co tu wyjesz chłopie?

Aboś tylko poprzedał pszenicę po kopie, 770  
Że na swoje nieszczęście narzekasz usilnie?

SZOŁTYS.

Ba, panusiu, wzdyc to sług swoich szukam pilnie.

ROTMISTRZ.

Jeszczebys ty miał, chłopie, chować sobie sługi?  
Oszalałeś w mięsopust, jako i kto drugi!

SZOŁTYS.

Ba, panku, wiedz, z kim gadasz. Takichem ja nie raz, 775  
Jako ty, wzbierał kijem, ba i będę teraz.  
Bo masz wiedzieć, żem ja król, choć mię to tak widzisz.

ROTMISTRZ.

Jako, chłopie? — Tyś królem? — Płaci ty z nas szydzisz?

SZOŁTYS.

Ba, jacy mi odpuście: zaś ty mnie nie służył,  
I ty i ty i oni, kiedy mi świat płużył? 780

DZBANOWSKI.

Tobiem ja kiedy służył, mierziony plugawcze?  
Mów jeno tak: poznasz wosk owdzie na tej ławce!

SZOŁTYS.

Azaś ty mnie nie służył krupmistrzem, panusiu?  
Chciej sie jeno, chciej przyznać, mój drogi gębusiu!

PLJANOWSKI.

Płaci ten chłop oszalał! Cóżec sie wżdy dzieje? 785  
Czyś pono w głowę zaszedł?

MOCZYGĘBSKI.

Tak sie to z nas śmieje.

SZOŁTYS.

A wierę nie, dalibóg, i waści ja pomnie,  
Gdyście mi sie kłaniali, jak panienka, skromnie.  
Ba, Boże was pożegnaj!

MOCZYGĘBSKI.

A miałcibym komu!

SZOŁTYS.

Nu, sie jeno przyznajcie: nie powiem nikomu. 790

MOCZYGĘBSKI.

Ba, patrzajcie go jeno: ja chcę z nim żartować,  
A on, jak sam na pana, chce na mię wotować.

SZOŁTYS.

A wieręć mi sie nie chce: jużem womitował;  
Wźdybym ci was ucziwiej kęs trochę szanował.

MOCZYGĘBSKI.

Ba, śmiałybys też inaczej, przypłaciłbys skórą,  
Ale teraz idź z Bogiem, za tą pierwszą forą. 795

CZOPOWSKI.

Wmawiaj jeno też co w mię: wieręć nie zborguję.

SZOŁTYS.

Ba, słyszycie, panie mój, wierę nie żartuję:  
Zda mi sie, żeście byli wy u mnie podczaszym.

CZOPOWSKI.

A ty za to ode mnie weź bałtą tym czasem. 800

SZOŁTYS.

O jużci źle, jużci mię jeden z nich przywitał:  
Jakoż ja drugich będę, nędzny człowiek, pytał?  
To sie i wy zaprzecie, żeście mi słuźeli.

BRZUCHOWSKI.

Ba, jakochmy cię żywo, chłopie, nie widzieli!

SZOŁTYS.

Czasie Pański, cóż ma być? I wy sie zaprzycie?  
Nie ci pono, dalibóg, boć nie nie mówicie. 805

KUFLOWSKI.

Jaki będziem, chłoptasie, do ciebie mówili,  
Pójdziesz ty stąd z czerwonym kapturem po chwili.

Z chłopca król.

SZOŁTYS.

Azaś ty i ty i ty nie nalewał piwa?

ŻYBUROWSKI.

Nie, nie, nie, chłopie, nie; nieprawda to, jak żywa<sup>1</sup>. 810

SZOŁTYS.

Płaci wy figlujecie. Pozwę was do wójta:

Gdy na duszę nie dbacie, wźdy sie tego bójta.

KWASIPIWSKI.

Jako, chłopie? Jeszcze ty masz nas na sąd ciągnąć?

Postój! postój: musi go kęs obuchem wściagnąć.

Do dom, chłopie! do domu! do domu paś bydła! 815

Alem mu dał dostatkim królewskiego mydła!

Poszedł zmyty, gdzie miał isć, a chociaż bez ługu,

Będzie sie wolał trzymać, niż królem być, pługu.

ROTMISTRZ.

A widzicie, panowie, jak nam ten żart wyszedł,

Do jakiej gbur pijany godności był przyszedł. 820

Lecz, jako prędko królem był koronowany,

Tak prędko do kozice znowu odesłany.

Wszakem ja wam powiadał, iż sie tak dzieć miało,

Bo mi sie to już widzieć kilka raz przydało.

PIJANOWSKI.

Aleć pił! daj go dyabłu! nie chciałbym, jak żywo, 825

Chociaż też nieźle piję, wyzwąć go na piwo.

---

<sup>1</sup> Wiersz 810 przydzielony w pierwodruku całkowicie Żyburowskiemu, powinien prawdopodobnie należeć do Żyburowskiego i do Szołtysa:

ŻYBUROWSKI.

Nie, nie, nie, chłopie, nie, nie!

SZOŁTYS.

Prawda to, jak żywa

KWASIPIWSKI.

Ba, i jadł nie lada jak, a przecię kapusta,  
Nalepiej mu pachnęła i słonina tłusta.

KUFLOWSKI.

Znać przecię, czemu sie on przyzwyczaił z młodu;  
Bo chłop, gdyby jej nie jadł, umarłby od głodu. 830

DZBANOWSKI.

Jam sie tylko dziwował jego obyczajów,  
Jak to trudno odstąpić chłopu swych zwyczajów;  
My go pięknie czestujem, by jadł po królewsku,  
Przecię mu dyabeł pomógł: jadł, jak zwykł, po wiejsku.  
My go zacie raczemy pańskimi potrawy, 835  
A on przecię kapusty wołał, chłopskiej strawy.  
Chwała Bogu, talerzów że nie ścierał wiechciem:  
Smaruj chłopu balsamem, przecię śmierdzi dziegciem.

ŻYBUROWSKI.

Trudnoż to, panie bracie, z chłopu czynić pana,  
Właśnie, jakby kto czynić chciał z kozła barana. 840

ROTMISTRZ.

Nu, panowie, czas nam też, wiera do gospody;  
Miejcie waszeć dobrą<sup>1</sup> noc.

OMNES.

Idźmyż za pogody.

### SCENA III.

*SZOŁTYS na swoją z żołnierzmi kompanią styskuje.*

Atoż tobie, nieboże, Matysie, mazija!  
Bodaj mi sie ta była nie śniła stacya:

<sup>1</sup> W pierwodruku: *dobra*.

I obuchem mi dano i mieszekem stracił, 845  
Bogdajżem sie ja nigdy z żołnierzmi nie bracił.  
Czyé mi byli złodzieje zadali szaleju,  
Czy masłoku turskiego, czy z prochu oleju?  
Toć mi sie troje dziwy po głowie mąciły,  
Aż dopiro nieboga przyszła do swej siły, 850  
I musiałem przez kilka godzin błądzić, chudas:  
Czyć był na mię przepuścił tych wisielców Judasz?  
Bo com sie miał do domu na południe wrócić  
I na sól kilka groszy, którem miał, obrócić,  
Patrzajże, ali wieczór i mieszek u dyabła! 855  
Cóż tam będzie chudzina moja sama jadła?  
Czymże sobie okrasi pęczak i wędzonkę?  
Jakże miłą przeproszę, nieboraczek, żonkę?  
Cóż ja rzekę, gdy spyta, gdzie pieniądze podział?  
Gdy kukłę na łbie ujźrzy, kto mię guzem odział? 860  
Czemum soli nie kupił, ni dzieciom kukielki?  
Boże mój, toć dziś będzie koło mnie giez wielki!  
Abo mię kto doprowadź, a ja dam na piwo —  
Nie chce nikt, jeszcze ze mnie śmieje sie, co żywo.  
Ej, niestetyż, coź czynić: muszę leżé potrosze, 865  
Aza wždy jako moję Dorotę przeproszę.

---

## EPILOGUS.

A wiecie, co wam powiem? — Już po komedyej.  
Rzeczecie: Żal sie Boże takiej rekracyej!  
Jeszczebyśmy sie byli naśmiać więcej chcieli,  
Gdyby komedyanci jeszcze dalej drwieli. 870  
Jużci to jako tako; gorszego coś powiem:  
Mijają już dni, co je mięsopustem zowiem.

Niestetyż! z jakim żalem mam to wypowiedzieć?  
Abo wy same, panny, chciejcie nam powiedzieć.  
Ni wy za mąż pójdziecie, ni sie ja ożenię: 875  
Już o mężach nie myślcie, ani ja o żenie.  
Pożal sie, mocny Boże, nieszczęsnej przygody,  
Szkoda mi i wam jeszcze barziej tej urody.  
Musiem wszyscy już czekać aż po Wielkiejnocy.  
A któż tego doczeka bez Bożej pomocy? 880  
Pono rychlej pomrzemy, niż pojmiemy żony.  
Niejeden ci tak mówił, a już pogrzebiony.  
Ale nie myśląc wiele, ja zaś tak powiadam,  
A rozumiem, że moją nie wzgardzicie radą:  
Zachowajmy sie lepiej i ludziom i Bogu, 885  
Nie chowajmy przymierza piekielnemu wrogu.  
Co nam Bóg przyobiecał, pewnie nas nie minie,  
A ja też za słuchanie wam dziękuję ninie.

---

*Ebrietas ex hominibus facit sues.* S. Chryzost. Homil. 58 in Math.

## Słowniczek.

(Liczby oznaczają wiersz komedyi, n napis nad sceną).

---

- Bachusowski (wierny)* 184 — wierny Bachusowi, czciiciel  
Bachusa, lubiący pić, pijak.
- baczmaga* 394 — gatunek obuwia, but, trzewik.
- balta* 800 — siekiera na obuch osadzona, rodzaj dawnej broni.
- bandolet* 362 — krótki karabinek zawieszany na pasie  
(bandolecie) do pałasza, pistolet.
- bebtać* 744 — mówić trzy po trzy, bez związku, bełkokotać.
- beszte* 404 — pierwszy wyraz węgierskiego przekleństwa.
- bez pono* 206 — bez mała, zapewne, prawie.
- biskup* 434 — gąsior, kabat, taras, turma, więzienie.
- brama* 742 — obramowanie.
- brzeczka (owsiana)* 397 — wywar, z którego robi się piwo.
- bukłak* 596 — skórzany wór do płynów.
- Chłopowsko* 29, 243; *chłoptas* 807; *chłós* 73 — rzeczowniki  
zgrubiałe i zdrobniałe od: *chłop*.
- choboty* 318 — buty, spodnie.
- chochoł* 382 — snopek, służący za nakrycie, tu przeno-  
śnie: ogon.
- chwost* 298 — ogon.
- czupra* 364 — czupryna.
- Derbisz (chudy)* 665 — goły jak święty turecki (derwisz).



- dedko* 282; *didko* 675 — dyabeł.  
*dudkować* 25 — nadskakiwać komu, błaznować.  
*duszkóżby ich* 734 — o gdyby wtedy byli, kiedyby...  
*dyasek* 535, 725 — zdrobniałe od: dyas-dyabeł.  
*dziwy* 411 — dziwny.  
*Forma* 437 — siedzenie dygnitarzy w kościele, stalla.  
*frania* (*dajże ją złej frani*) 547 — przymiot (choroba),  
franca.  
*fraucmer* 4 — orszak, dwór niewieści.  
*Gąsior* 434 — biskup, kabat, taras, turma, więzienie.  
*gębuś* 784 — kochany człowieczek, pieszczoszek.  
*Hajn* 553; *hań* 675 — oto tu, tutaj; też jako: okrzyk.  
*harast* 670 — dobry, pomyślny, świetny, szczegółny.  
*haw* 74, 230 — oto tu, tutaj; też jako: okrzyk.  
*horelica* 167, 172, 177, 344, 349, 596; *horełka* 621, 671 —  
gorzałka.  
*horoszenkij* 595, 596, 716 — piękny, ładny, dobry, wy-  
śmienity.  
*Jacy* 53, 70, 779 — tylko.  
*iarczak* 635 — siodło lekkie, kulbaka.  
*jużyna* 575 — podwieczorek.  
*Kamianka* (*lać, jak na kamiankę*) 646 — pić bez opa-  
miętania.  
*katana n I*, 4 — żołnierz.  
*kila* 97; *kilaś* 84 — kilka.  
*klij* (*barwierski*) 82, (*chlebowy*) 416 — merdum.  
*kokoszyć się* 40 — pysznić się, fanfaronować.  
*kolibaka* 599 — kulbaka.  
*kołoda* 597 — miara pływów.  
*kopieniak* 475, 662 — oponcza od deszczu bez rękawów.  
*kosa* 272 — broda.  
*kozak* (*borowy*) 690 — rozbójnik leśny.

- kozica* 822 — rękojeść pługa.  
*kozubales* 688, 689 — okup, opłata, składana żakom szkolnym przez żydów.  
*krzcica* 539 — krtań.  
*krzynów* 534 — naczynie drewniane, rodzaj niecki, misa.  
*ksieniec* 388 — jadalne wnętrzości ryby.  
*kukla* 860 — guz.  
*kula* 75 — noga.  
*kurowa* 140, 169 — puhar, szklenica.  
*kwawita* (aqua vitae) 46 — gorzałka.  
*Legart* 583 — leniuch, leń.  
*lekwar* 45 — likier.  
*lisze* 676, 678. 688, 698, 713 — tylko.  
*ludycye* (iudicia astrologica) 436 — kalendarz.  
*Łacina* (ujść łaciny) 447 — łajanie, strofowanie.  
*łoktusza* 633 — płachta, chusta z grubego płótna do odziewania się.  
*Małdrzyk* 610 — mały ser z słodkiego mleka.  
*marszczygębska* (złośnica) 61 — senność.  
*masłok* 848 — wyciąg z ziół, odurzający, jak opium.  
*mazija* 843 — małmazya.  
*medec* 595, 671 — miód.  
*musi* 814 — (man muss) trzeba.  
*mycka* 172 — mała, okrągła czapka bez daszka.  
*mydłek* 103 — krętacz, człowiek przebiegły, frant, flut.  
*mydło dać* 816 — sfukać kogo, wybić.  
*Nierzkąc* 364 — nie tylko.  
*nasuwień* 291 — zwierze szata, delia.  
*niet* 696 — niema.  
*nińka* 669 — teraz.  
*Obieś* 57 — wiesielec.  
*ochmalić* 109 — obić.

- opasować* 81 — obić.  
*osta* 584 — oselka do ostrzenia narzędzi żelaznych  
*oszczerca* 325 — żartowniś, wyśmiewca.  
*Pagwica* 749 — guz do zapinania pętlic.  
*pełna* 153 — pełna czara, pełny puhar.  
*peszteleńcy* 637 — zaraza.  
*pienięstwo* 722 — pieniądz.  
*pierny* 550 — pieprzny.  
*placi* 3, 463, 476, 495, 629, 631, 778, 782, 785, 811 —  
    pewnie.  
*płat* 146 — kawałek sukna.  
*plużyć* 780 — sprzyjać.  
*pochwil* 569, 574 — potem, następny czas.  
*połykałka* 754 — rodzaj kluski.  
*porwon* 123, 333 — niech лихо weźmie.  
*pręcia* 679, 682, 692 — przecie.  
*pryspory* 713 — przyspory, potężny, tęgi, wielki.  
*prymir* 668 — przymierze.  
*przeszumać się* 299 — wytrzeźwieć.  
*przęsto* 443 — część płotu, parkanu między dwoma kołkami  
*pust* 598 — post.  
*puwa* 631 — nahajka.  
*Radlice* 481 — nogi u radła, pługa.  
*Sam* 67, 108, 225, 229, 541, 594, 642, 647, 653, 661,  
    724 — tu.  
*sama* 85, 232, 504, 555, 752, 856 (= *baba* 477, 617) — żona.  
*siłka* 755 — dużo.  
*siuda* 681 — tu.  
*skórnice* 748 — buty.  
*śla* 88 — rodzaj uprzęży końskiej.  
*służały* 665 — służalec, ciura.  
*smotyri* 674, 713 — popatrzeć.

- sobak* 683, 687 — pies.  
*sorok* 594 — czterdzieści.  
*szłyk* 394 — czapka.  
*stacya* 49, 228, 236, 844 — powinność dostarczania wojsku zapasów żywności.  
*Teper* 598, 666 — teraz.  
*tobołka* 574 — zawiniątko.  
*turski* 848 — turecki.  
*tytel* (titulus) 31 — tytuł.  
*Ucziwie* 794 — uczciwie.  
*Wantuch* 193 — brzuch.  
*warza* 755 — strawa gotowana.  
*wczesnie* 762 — wygodnie, w dostatku.  
*wej* 69, 433 — oto, patrz!  
*wekiera* 601 — kij z grubym końcem, maczuga.  
*wiera, wierę, wieręć* 33, 416, 557, 628, 691, 710, 744, 787, 793, 797, 798, 841 — zaiste.  
*wisieć* 726 — wisielec.  
*witez* 127 — rycerz.  
*wycudzić* 335 — wyczyścić.  
*wyszyptać* 271 — wyrzywać, wydrzeć.  
*Zabażyć* 638 — zacheić się.  
*załeb* (o załeb w karty) 330 — gra w karty o zawłoski: kto przegra, tego biją, ciągną za włosy.  
*Żybura* 73, 402 — podła gorzałka (od tego: Żyburowski).



16. Hermana Schottena O nocio abo żywocie człowiekowi przy-  
stojnym. Wyd. *Stanisław Ptaszycki*. Kraków, 1891 str. VII.  
i 96. 1 K.
17. Stanisława Słupskiego z Rogowa Zabawy orackie 1618 i Wła-  
dysława Stanisława Jeżowskiego Oekonomia 1638. Wyd. *dr.*  
*Józef Rostański*. Kraków. 1891 str. 87. 1 K.
18. Piotra Cieklińskiego Potrójny z Plauta 597. Wyd. *Jan Czubek*  
Kraków. 1891 str. 151. 1 K. 40 h.
19. Orichoviana. Opera inedita et epistulae Stanislai Orzechowski  
543— 566. Vol. I. Edid. *dr. Ioseph Korzeniowski*. Cracoviae,  
1891 str. XXVIII i 740. 7 K. 20 h.
20. Historia prawdziwa o przygodzie żalosnej księżcia finlan-  
dzkiego Jana i królowy Katarzyny 1570. Wyd. *Aleksander*  
*Kraushar*. Kraków, 1891 str. VIII i 64. 70 h.
21. Jakóba Górskiego Rada pańska 597. Wyd. *dr. Wiktor Czermak*.  
Kraków, 1892 str. XV i 138. 1 K. 30 h.
22. Postępek prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu  
1570. Wyd. *dr. Artur Benis*. Kraków, 1892 str. 125. 1 K. 10 h.
23. Mikołaja Reja Krótka rozprawa między trzemi osobami: panem  
wójtem a plebanem 1543. Wyd. *Roman Zawiliński*. Kraków,  
1892, str. VIII i 81. 1 K.
24. Trzy broszury prawne z r. 1607 i 1612. Wyd. *dr. Bolesław Ula-  
nowski*. Kraków, 1893 str. X i 73. 80 h.
25. Mikołaja z Wilkowiecka Historia o chwalebnyim zmartwych-  
wstaniu Pańskim. Wyd. *dr. Stanisław Windakiewicz*. Kraków,  
1893. str. 86. 80 h.
26. Sebastyana Grabowieckiego Rymy duchowne 1590. Wyd. *dr.*  
*Józef Korzeniowski*. Kraków, 1893 str. XVI i 197. 1 K. 80 h.
27. Andrzeja Zbylitowskiego Epitalamium na wesele Zygmunta  
III. 1592. Wyd. *Jan Łoś*. Kraków, 1893 str. IV i 18. 40 h.
28. Andrzeja z Kobylina Gadki o składności członków człowie-  
czych z Arystotelesa i też inszych mędrców wybrane 1535.  
Wyd. *Józef Rostański*. Kraków, 1893, str. II i 180. 1 K. 60 h.
29. Historie rzymskie (Gesta Romanorum). Wyd. *dr. Jan By-  
stroń*. Kraków, 1894, str. X i 222. 2 K.
30. Mikołaja Reja z Nagłowic Zwierzyniec 1562. Wyd. *dr. Wil-  
helm Bruchnalski*. Kraków 1895, str. XVII i 347. 3 K.
31. Historia Trojańska 1563. Wydał *Samuel Adalberg*. Kraków,  
1896, str. XI i 109. 1 K. 10 h.
32. Historia o Euryalu i Lukrecyi. Wydał *Samuel Adalberg*. Kra-  
ków, 1896, str. VII i 99. 1 K.
33. J. Stoka, M. Pudłowskiego i J. A. mity Powieści wierszo-  
wane 1564— 1610. Wyd. *Samuel Adalberg*. Kraków 1897,  
str. IV i 121. 1 K. 20 h.
34. Marcina Błażewskiego Setnik przypowieści uciesznych 1608.  
Wydał *dr. Wilhelm Bruchnalski*. Kraków 1897, str. XI  
i 118. 1 K. 20 h.

(Ciąg dalszy na odwrotnej stronie).

35. Olbrychta Strumier  
i rybieniu stawów  
1897, str. 87.
36. Jakóba Zawiszy z  
koronnego 1613.  
str. 55.
37. Stanisława ze Szc  
darzem o niektór  
dał *dr. Zygmunt*
38. Bartosza Paprocki  
i 1588. Wydał
39. Jodoci Ludovici Dec  
ber 1521. Wydał D  
i 145.
40. Martini Cromeri Polo  
gistratibus et re pu  
dał *Dr. Wiktor Cze*
41. Goffred abo Ieruzalem wyzwolcna Torquata Tassa. Przekła-  
dania Piotra Kochanowskiego Sekretarza Iego K. M. Tom I.  
Wydał *Dr. Lucyan Rydel*. Kraków, 1902, str. XIII i 345. 3 K.
42. Mikołaja Sępa Szarzyńskiego Poezye. Z pierwodruku (1601)  
i z rękopisu wydał *Ignacy Chrzanowski*. Kraków, 1903, str. 78.  
80 h.
43. Anonima - protestanta XVI wieku. Erotyki, fraszki, epigra-  
maty. Wydał *Ignacy Chrzanowski*. Kraków, 1903, str. 158.  
1 K. 50 h.
44. Bartosza Paprockiego Koło Rycerskie. Wydał *Dr. Wiktor*  
*Czermak*. Kraków, 1903. Str. XX i 194. 2 K
45. Sejm Pielkielny. Satyra obyczajowa (1622 r.). Wydał *Ale*  
*ksander Brückner*. Kraków, 1903, str. 76. 80 l
46. Goffred abo Ieruzalem wyzwolona Torquata Tassa. Przekła-  
dania Piotra Kochanowskiego Sekretarza Iego K. M. Tom I.  
Wydał *Dr. Lucyan Rydel*. Kraków, 1903, str. IV i 366. 3 K.
47. Facecye polskie z roku 1624. Wydał *Aleksander Brückner*.  
Kraków, 1903. str. 202. 2 K.
48. Co Nowego. Zbiór anegdot polskich z r. 1650. Wydał *Ale*  
*ksander Brückner*. Kraków, 1903, str. 109. 1 K.
49. Piotra Baryki Z chłopu król. Komedyja dworska 1637 r. Wy-  
dał *Ludwik Bernacki*. Kraków, 1904, str. 58. 60 h.
- 50, 51, 52. Ludowika Aryosta Orland Szalony przekładania Piotra  
Kochanowskiego. Tom I. str. XCIV i 379; Tom II. str. 456;  
Tom III. str. 474. Wydał *Jan Czubek*. Kraków, 1905. 12 K.

WYŻSZA SZKOŁA  
PEDAGOGICZNA W KIELCACH  
BIBLIOTEKA

128370

Biblioteka WSP Kielce



0146178

Skład główny: w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej  
w Krakowie.